Nazwisko JASZCZOLT

Imiona ZBIGNIEW BOLESŁAW **Pseudonim**

Z domu

Data urodzenia 17.5.1921 **Miejscowość, kraj** WARSZAWA, Polska

Data śmierci 17.3.2005 **Miejscowość, kraj** LONDYN, Wielka Brytania

Lat życia 83

Adres cmentarza GUNNERSBURY

Źródła: 21, 23, 25, 29, 30.3.05 DO

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... INŻ. ARCH. ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... 2 KORPUS ..... **Stopień wojskowy** ... OFICER .....

Odznaczenia ... 2 KKW I INNE .....

.....

.....

Uwagi:

BNA 54853 z 26.6.59, London

Adres: 31 Gunnersbury Cresc., W3, tel. 992 3819

Kwestionariusz bograficzny i delaracje na adres w [illegible]. wysłano 29.3.80

Źródła i bibliografia:

* Kwestionariusz biograficzny z 27.11.62

znak rozpoznawczy: 134

„Na Wyspie" 30.04.2005; s. 34-35 (artykuł Z. Siemaszko: Zbigniew Jaszczołt)

Artykuły z „Tygodnia Polskiego": 11.11.2010; 22.12.2017; 12.01.2018; 13.07.2018

Proszę wypełnić i odwrotnie mi przesłać.

1. Nazwisko, imię i wiek. STOPIEŃ — JASZCZOLT ZBIGNIEW B. p.por. (50 LAT)

2. Zawód, wykształcenie, podanie tytułu. DYPLOMOWANY INŻYNIER ARCHITEKT.

Stanowisko CHIEF PROJECT ARCHITECT

Tytuł naukowy DYPLOMOWANY INŻYNIER

Tytuł urzędowy ?

3. Dokładny adres 31. GUNNERSBURY CRESCENT. LONDON. W. 3

4. Posiadane odznaczenia (przy polskich podać datę nadania). CHYBA DWA K.W
KRZYŻ MONTE CASSINO
MEDAL WOJSKA
CROCE DE LA GUERRA
I WSZYSTKIE INNE
BLASZKI Z PRZYDZIAŁU
NAAFI.

Free Editorial Entry

Please fill in the details requested below and post this form to-day.
The information is for editorial use only: no obligation is involved.

WHO'S WHO AMONG POLES
/ of Nationality & Origin/
in the British Commonwealth of Nations

Surname: JASZCZOLT Names: ZBIGNIEW BOLESLAW
Born /place & year of birth/: 17 MAJ 1921 WARSZAWA
Nationality: Polish (BRITISH SUBJECT from 1959)
Educated at POLISH UNIVERSITY COLLEGE – P.U.C. LONDON 54
Degrees & decorations: DIPL. ING. ARCH.
Wife's Maiden Name & Nationality: MARIA KOLTUNIAK – POLISH (BRIT. SUBJECT)
Children /place & year of Birth/: BARBARA – 21 NOV. 1956
JEREMY – 17 JULY 1958
Profession: ARCHITECT
If specialist, please state branch:
Outline of career /with dates of appointments/:
1954 – 1959 ARCH. IN DANIEL, MANN, JOHNSON AND MENDELSON – ARCH & ENG ENTERPRIZE.
1959 – 1961 PARTNER SENIOR PARTNER IN FIELD, PETHY, BRIDGE & PARTNERS ARCHITECTS
1961 CHIEF ARCHITECT AND ASSOCIATE IN DENKERS AND RAE - ARCH & TOWN PLANNERS.
Present position held:
Principal works /scientific, literary, artistic - with date of publication/:
Supplementary remarks: x/
Address & telephone: 31 GUNNERSBURY CRESCENT, LONDON W.3
TEL! ACO - 3819

x/ If your ancestors came from Poland long time ago please give names and dates

Date: 27 Nov. 62 Signature:

Please send this form to:

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES
95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Printed in Great Britain

29.I.63.

JASZCZOŁT, Zbigniew Bolesław;Dipl.Arch./PUColl. Lond.54/; 1961 - Chief Architect & Associate, Denkers & Rae, Architects & Tow Planners; formerly Architect, Daniel,Mann,Johnos & Mendelson,Architects Enterprize /54-59/; Snr. Partner, Field,Pethybridge & Partners Archts.; b. Warsaw 1921; 1939 left Poland; WW2 ....x/ ..... 194.. ... arrived in U.K., 1959 Brit. natl.; m. 1955 Polish-born Maria Kołtuniak; d. Barbara/Lond.56/, s. Jeremy /Lond. 58/. Res: 31 Gunnessbury Cresc.,London W.3, Engl. T: ACO-3819.

992-

x/ czy służył Pan w polskiej armi na zachodzie i jak długo?

D.P. 23.3.05 Ś. † P.

ZBIGNIEW BOLESŁAW JASZCZOŁT

urodzony 17 maja 1921 r. w Warszawie,
zmarł 17 marca 2005 r. w Londynie.
Uczeń Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie i Stefana Batorego w Warszawie.

Oficer 2 Korpusu.
W końcowym okresie przydzielony do drugiego oddziału,
odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych
oraz medalami polskimi i brytyjskimi.
Absolwent Polish University College w Londynie.
Dyp. inż. arch. RIBA

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w kościele
św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Rd, London W12
w środę 30 marca 2005 r. o godz. 13.30,
po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Gunnersbury.

Transport na cmentarz zapewniony.
Ze smutkiem zawiadamiają

żona Lidka
córka Basia i syn Jarek wraz z rodzinami

Zamiast kwiatów rodzina prosi o datki na PUNO.

2122

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

D.P. 25.3.05 Ś. † P.

ZBIGNIEW BOLESŁAW JASZCZOŁT

urodzony 17 maja 1921 r. w Warszawie,
zmarł 17 marca 2005 r. w Londynie.
Uczeń Gimnazjum oo Jezuitów w Wilnie i Stefana Batorego w Warszawie.

Oficer 2 Korpusu.
W końcowym okresie przydzielony do drugiego oddziału,
odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych
oraz medalami polskimi i brytyjskimi.
Absolwent Polish University College w Londynie.
Dyp. inż. arch. RIBA

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w kościele
św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Rd, London W12
w środę 30 marca 2005 r. o godz. 13.30,
po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Gunnersbury.

Transport na cmentarz zapewniony.
Ze smutkiem zawiadamiają

żona Lidka
córka Basia i syn Jarek wraz z rodzinami

Zamiast kwiatów rodzina prosi o datki na PUNO
238-246 Kings Street, London W6 0RF.

Źródło i bibliografia c.d.
znak rozpoznawczy

„TP" 22.12.2017, s. 6

Expelled from Beirut

Zbigniew Jaszczolt was the only Polish person who was arrested by the Polish Embassy in Beirut, Lebanon – and was the only person who was expelled by the Polish Embassy in Beirut, Lebanon.

The 2017 year is the 70th Anniversary of Zbigniew Boleslaw (Zbyszek) Jaszczolt, being the only Polish man expelled from Beirut (Lebanon) by the Polish Embassy. In 1946 at the age of 25, Jaszczolt arrived in Beirut and claimed to be a Lieutenant of the Polish Army which was still based after the end of the war in Northern Italy.

At the decision of the Polish Ambassador Zygmunt Zawadowski in Beirut, Jaszczolt was arrested in 1947 by the Polish Embassy's Head of Polish Intelligence who was responsible for the Intelligence of Middle East. Jaszczolt broke down within 1 hour during his arrest and confessed that his intentions in Lebanon were not really related to counter-intelligence but for making money.

The Polish Ambassador Zygmunt Zawadowski personally informed Jaszczolt that he would be officially expelled from Lebanon within 48 hours of his arrest. The Lebanese Head of Secret Service (and ultimate Foreign Minister) – Joseph Harfouche – agreed with Zygmunt Zawadowski and confirmed the expulsion of Jaszczolt from Beirut.

Nevertheless, later he allegedly claimed that he was the "Head of Polish Intelligence" in the Middle East during and after the war, even though he was only 18 when the war started in 1939 (being born on 17 May 1921), being arrested and prisoned by NKWD in Russia between 1939-1941 and only 25 when he arrived @ Beirut in 1946.

Marek Rencki FRAI

D.P. 21.3.05 **ZMARŁ**

ZBIGNIEW BOLESŁAW JASZCZOŁT

W czwartek 17 marca w Londynie zmarł Zbigniew Bolesław Jaszczołt (1921-2005). Oficer 2. Korpusu, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz medalami polskimi i brytyjskimi. Studiował architekturę w Bejrucie, a po wojnie uzyskał dyplom Polish University College w Londynie. Brał czynny udział w życiu emigracyjnym. Cechowała go niezależność myśli i czynu.

Cześć Jego pamięci!

D. P. 1.4.05

Ś. † P.

ZBIGNIEW BOLESŁAW JASZCZOŁT

urodzony 17 maja 1921 r. w Warszawie,
zmarł 17 marca 2005 r. w Londynie.

Oficer II Korpusu.
Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych
i innymi medalami polskimi i brytyjskimi.

Powiernik Funduszu Pomocy 5 KDP.
Wieloletni działacz społeczny.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona w kościele
św. Andrzeja Boboli, 1 Leysfield Rd, London W12
w dniu 30 marca 2005 r.,
pochowany został na cmentarzu Gunnersbury.

Pozostawił w głębokim smutku żonę z rodziną.

Żegnają Go

Powiernicy Funduszu Pomocy 5 KDP

D. P. 29.3.05

Ś. † P.

ZBIGNIEW JASZCZOŁT

1921-2005

Oficer 2 Polskiego Korpusu.

Żegnamy dobrego przyjaciela,
rozsądnego doradcę

Kazimierz Coch
Juliusz L Englert
Bohdan Mordas
Ewa K. Szymańska

2125

D. P. 30.3.05

Zarząd Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii
żegna wieloletniego członka naszego Stowarzyszenia

dyp. inż. architekta

Ś. † P.

ZBIGNIEWA BOLESŁAWA JASZCZOŁTA

absolwenta Polish University College,
który zmarł 17 marca 2005.

2127

D. P. 30.3.05

Ś. † P.

ZBIGNIEW BOLESŁAW JASZCZOŁT

inż. architekt

urodzony 17 maja 1921 r. w Warszawie,
zmarł 17 marca 2005 r. w Londynie.
Uczeń Gimnazjum Stefana Batorego w Warszawie.

Drogiego Kolegę z żalem i smutkiem
żegnają

Koledzy od Batorego

2128

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

ZBIGNIEW S. SIEMASZKO

Zbigniew Jaszczołt

W połowie lat trzydziestych na korytarzach Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie można było zauważyć ucznia z podniesioną głową, zapatrzonego w jakieś dalekie cele i niezbyt zainteresowanego otaczającym go środowiskiem. Wiadomo było, że ten o klasę starszy ode mnie uczeń, to syn popularnego wojewody wileńskiego Władysława Jaszczołta, którego później Cat-Mackiewicz nazwał najlepszym wojewodą jakiego kiedykolwiek Wilno miało.

Do popularności rodziny Jaszczołtów przyczyniło się również to, iż w «Słowie» ukazała się w tym czasie w odcinkach w pełni zmyślona Wileńska powieść kryminalna (wydana w Londynie w 1955 r.), której głównym motywem było to, że lokalni gangsterzy porwali córeczkę wojewody – Hankę.

Rodzina Jaszczołtów zajmowała mieszkalną część Pałacu Reprezentacyjnego, w którym w 1812 r. rezydował ponad dwa tygodnie Napoleon, w drodze do Moskwy. W tym pałacu zatrzymywał się również marszałek Piłsudski, kiedykolwiek odwiedzał miłe dla niego Wilno i wówczas jadał u państwa Jaszczołtów. Odwiedzali ich również znani piłsudczycy tacy jak Aleksander Prystor, Zyndram-Kościałkowski, Władysław Raczkiewicz i Walery Sławek. Okoliczności te spowodowały, że syn wojewody Zbigniew żył potem w cieniu swego ojca i tych osobistości spotykanych za młodu. Po ojcu odziedziczył on zrozumienie, że przynależność do elity, to nie tylko przywileje, ale również, a może nawet przede wszystkim, poczucie obowiązku i służby wobec narodu i państwa. Ale odziedziczył on również po ojcu astmę, która w ostatnich latach życia męczyła go, tak samo jak i przedtem ojca.

W 1936 r. pan Władysław został ministrem Opieki Społecznej, więc cała rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie Zbigniew uczęszczał do Gimnazjum Stefana Batorego. Później za premierostwa Sławoja-Składkowskiego pan Jaszczołt nie brał już udziału w rządzie. W 1939 r., Jaszczołtowie powrócili do Wilna i Zbigniew był znów w Gimnazjum oo. Jezuitów.

We wrześniu 1939 r. zarówno ojciec jak i syn znaleźli się na Litwie, ale po oddaniu Wilna Litwinom, w miesiąc później, powrócili do Wilna. W tym czasie Zbigniew był w bliskim kontakcie z Prystorem, który uważał, że niezależna jeszcze Litwa była jakby „oknem na świat", więc nie należało organizować w Wilnie polskiego podziemia. Sikorski miał podobne zdanie i dlatego przybyły do Paryża wysłannik konspiracji wileńskiej por. dypl. Aleksander Blum (nasz starszy kolega od Jezuitów) został tam całkowicie zignorowany.

W czerwcu 1940 r., tuż przed powtórnym wkroczeniem Czerwonej Armii do Wilna, Zbigniew zdał maturę i wkrótce potem wstąpił do tajnego ZWZ. W maju 1941 r. aresztowano przywódców tej organizacji – ks. Kucharskiego, ppłk. Sulika i mjr. Kamińskiego – jak również Bujnowskiego (znanego później polonistę) i Mirzwińskiego (z naszego gimnazjum), późniejszego poetę 2 Korpusu).

W miesiąc później, tuż przed wkroczeniem Niemców, NKWD przystąpiło do masowej deportacji ludności cywilnej. Przeprowadzono ją nieco inaczej niż uprzednie wywózki (z lutego, kwietnia i czerwca 1940 r.). Ojcom rodzin kazano pakować się osobno, ładowano ich do oddzielnych wagonów i z miejsca skierowano do łagrów na Uralu. Natomiast rodziny odtransportowano do Ałtajskiego Kraju (stolica Barnauł) położonego w połowie odległości między Warszawą i Władywostokiem. Warto nadmienić, że deportacja ta objęła też ziemiańską i katolicką rodzinę Jaruzelskich wraz z Wojciechem, o dwa lata młodszym od Zbigniewa Jaszczołta.

Na skutek „amnestii" Władysław Jaszczołt został zwolniony z łagru, dostał się do wojska (w stopniu kapitana) i wkrótce został przerzucony do Persji, gdzie wraz ze Stefanem Tyszkiewiczem organizował transport dla ludności cywilnej przybyłej z Sowietów w czasie pierwszej i potem drugiej ewakuacji.

Natomiast rodzina (żona, syn i córka) wyjechała z Ałtajskiego Kraju o wiele później i Zbigniew dostał się do wojska w Uzbekistanie dopiero na początku maja 1942 r. Prawdopodobnie przyczyną tego opóźnienia było to, że zarówno cywilny przedstawiciel w Barnaule (dr Mattoszko), jak i wojskowy (mjr Wejgetner) byli przeciwni spontanicznym wyjazdom „na południe" i zalecali czekać na zorganizowany wyjazd. Dlatego wielu deportowanych do Ałtajskiego Kraju tam pozostało (jak np. rodzina Jaruzelskich).

Po kilku tygodniach Zbigniew został przyjęty na podchorążówkę w 6 Dywizji „Lwów" w Szachrisjabz na południe od Samarkandy. Był to jeden z bardziej surowych oddziałów zorganizowanych w Sowietach. Podchorążówka ta wyjechała do Persji w sierpniu 1942 r. i została zakończona w marcu 1943 r. już w Iraku. Zbigniewa jako podchorążego w stopniu st. strzelca przydzielono do 17 Lwowskiego Batalionu wchodzącego w skład 5 Kresowej Dywizji Piechoty.

W tym batalionie był Zbigniew prawie dwa lata, do stycznia 1945 r. Przeszedł całe przeszkolenie na Środkowym Wschodzie i akcję we Włoszech, biorąc udział w bitwach

pod Monte Casino i pod Anconą. Powoli awansował zostając kapralem, później plutonowym podchorążym i wreszcie 1 listopada 1944 r. został mianowany podporucznikiem. W czasie akcji odznaczono Go Krzyżem Walecznych. Trzeba przyznać, że miał szczęście, bo ani razu nie był ranny, a w 2 Korpusie było niewielu żołnierzy piechoty, którzy przeżyli wojnę i nie odnieśli żadnej rany.

W styczniu 1945 r. przeniesiono Zbigniewa do organizującej się 16 Pomorskiej Brygady Piechoty, składającej się głównie z chłopców ze Śląska i z Pomorza, którzy przeszli przez Wehrmacht. Ale już w kwietniu 1945 r. odkomenderowano go do włoskiej grupy partyzanckiej „Maiella", która od czerwca 1944 r. podlegała pod dowództwo 2 Korpusu. Stamtąd w październiku 1945 r. powrócił do 5 Kresowej Dywizji Piechoty, gdzie był jakiś czas instruktorem na kursie dowódców plutonów rozpoznawczych w Centrum Wyszkolenia Armii i skąd w maju 1946 r. został odkomenderowany na studia w Bejrucie. *Ponieważ od pewnego czasu Zbigniew był zaangażowany w kontrwywiadzie Drugiego Oddziału, więc wyjeżdżając do Bejrutu formalnie na studia, otrzymał zadanie obserwowania działalności agentów i zwolenników PRL na terenie Libanu i w miarę możności przeciwdziałania.

W Bejrucie spotkał się z rodzicami i z młodszą od siebie siostrą Hanną, których nie widział przez trzy lata. Ukończył tam pierwszy rok medycyny, ale dalsza nauka została przerwana, gdyż władze brytyjskie przystąpiły do wprowadzania w życie Polish Resettlement Act uchwalonego przez Izbę Gmin w marcu 1947 r. Akt ten przewidywał, że wszyscy żołnierze polscy (i ich rodziny), którzy nie zdecydują się z miejsca na wyjazd do Polski lub do innego kraju, zostaną przewiezieni do Wlk. Brytanii w celu demobilizacji. Zbigniew przybył w grupie studentów z Bejrutu w sierpniu 1947 r. i w listopadzie tego roku zaciągnął się do PKPR (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia), który formalnie był jednostką brytyjską. Został zdemobilizowany we wrześniu 1949 r.

Początki w Wlk. Brytanii były trudne. Zbigniew chciał kontynuować studia medyczne, ale polski wydział medyczny w Edynburgu wyjechał już do Poznania. Jednocześnie spadł na niego obowiązek dbania o rodziców, którzy będąc w podeszłym wieku, mieli trudności z zadomowieniem się w Wlk. Brytanii. W tej sytuacji Zbigniew zdecydował się na zmianę zawodu i rozpoczął studia architektoniczne w Polish University College w Londynie. Po ukończeniu tych studiów został członkiem Royal Institute of British Architects (RIBA). Był zatrudniony jako architekt przez przeszło 30 lat, najpierw w firmie Bechtel, a potem Wimpy.

W 1952 r. Zbigniew ożenił się z Marią (Lidką) Kołtuniak, łączniczką Batalionu „Kiliński" w AK. Mieli oni córkę Barbarę (Krok-Paszkowską) i syna Jeremiego (żonatego z Marią Kacperek), a później trzy wnuczki (Klarę, Helenę i Monikę) i dwóch wnuków (Stefana i Mikołaja). Władysław Jaszczołt zmarł w lutym 1962 r., a jego żona Wanda (z domu Malinowska) przeżyła go o 14 lat. W listopadzie 2002 r. zmarła ich córka Anna (Strasburger).

Poza zaangażowaniem w życiu rodzinnym i poza pracą zawodową udzielał się Zbigniew w różnych dziedzinach polskiego życia w Londynie. Na przykład na początku lat pięćdziesiątych, wraz ze swymi kolegami z Gimnazjum Stefana Batorego Jerzym Zaleskim, Krzysztofem Munnichem i Tadeuszem Kasprzyckim, zabiegał o objęcie prezydentury przez gen. Sosnkowskiego. Uczestniczył w pracach Skarbu Narodowego zanim nie doszło do rozłamu pomiędzy prezydentem Zaleskim i gen. Andersem. Był jednym z organizatorów Polskiego Klubu Motorowego. Usiłował uporządkować sprawy majątkowe polskiej parafii na Ealingu. Brał czynny udział w rejestrowaniu polskich grobów w Wlk. Brytanii. A ostatnio dążył do ożywienia działalności Funduszu Wdów i Sierot 5 Kresowej Dywizji Piechoty. A jednocześnie nie dbał o tytuły i zaszczyty.

Miał zdecydowane poglądy i nie wahał się je wypowiadać bez względu na panujące konwenanse. Cenił swój stopień podporucznika, który osiągnął wielkim wysiłkiem, w niebezpiecznych warunkach frontowych i dlatego odrzucał powojenne „papierowe" awanse nie tylko emigracyjne, ale tym bardziej nadawane przez władze III Rzeczypospolitej. Z pewnością wyrządzono Mu wielką przykrość, kiedy nad grobem tytułowano Go majorem. Niewątpliwie miał rację sądząc, iż „prorocy emigracji" popełnili wielki błąd twierdząc w 1989 r., że „spełniły się nasze marzenia". Był zdania, że rola emigracji nie skończyła się, nie zgadzał się z tymi, którzy twierdzą, iż już jesteśmy Polonią. Był przeciwny adoptowaniu przez Polaków zamieszkałych na Zachodzie balastu narzuconego polskości podczas 50 lat PRL i sądził, że należy balast ten z polskości eliminować.

Zbigniew nie unikał problemów wymagających moralnej oceny. Myślał na własne konto i nie powtarzał utartych sloganów. Cechowała go niezależność myśli i czynu. Był indywidualistą w najlepszym znaczeniu tego słowa. Ale, pomimo że był indywidualistą i często wyrażał opinie niezgodne z ogólnie przyjętymi, cieszył się popularnością, o czym świadczy to, że na jego mszy pogrzebowej 30 maja 2005 r. kościół św. Andrzeja Boboli w Londynie był pełen. Został On pochowany na cmentarzu Gunnersbury niedaleko od pomnika katyńskiego.

Zbigniew posiadał następujące odznaczenia: dwa Krzyże Walecznych polski i włoski (Croce Al Valor Militare); krzyż Monte Cassino; Medal Wojska po raz pierwszy i drugi; brytyjską Gwiazdę Italii i brytyjski medal za wojnę 1939-1945 r. Cześć Jego pamięci!

Żegnaj Przyjacielu z Gimnazjum oo. Jezuitów. Niech Matka Boska z Ostrej Bramy ma Ciebie w swej opiece! ■

** Wspomnienia studentów z Bejrutu „Pod cedrami Libanu" wydane w Londynie w 1994 r. podają, iż Zbigniew studiował architekturę (s. 209), co rzeczywiście miało miejsce później w Londynie. Natomiast w Bejrucie studiował on medycynę.*

Zbigniew Jaszczołt

W związku z sylwetką mego o rok starszego kolegi z Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie (Tydz. Pol. z 7.11.10), z którym miałem bliskie stosunki pod koniec jego życia w Londynie, pragnę sprostować parę nieścisłości i uzupełnić pewne szczegóły.

Faktycznie w maju 1941 r. wielu przywódców wileńskiego ZWZ – ppłk Sulik, Ojciec Kucharski, mjr Kamiński, ppor. Bujnowski, mój kolega Mirzwiński (późniejszy poeta 2 Korpusu) – zostali aresztowani, ale nie ekswojewoda Władysław Jaszczołt i jego syn Zbigniew. Cała rodzina Jaszczołtów została wywieziona w miesiąc później, w czerwcu 1941 r., tuż przed atakiem niemieckim, w ramach czwartej wielkiej wywózki. Mężczyzn, włączając Pana Władysława, z miejsca skierowano do łagrów na Uralu, a rodziny (tzn. Zbyszka, Matkę i Siostrę) do Ałtajskiego Kraju (stolica Barnauł). Warto nadmienić, że do tej wywózki należała również rodzina Jaruzelskich, włączając Wojciecha (mego rówieśnika).

Po „amnestii" obaj polscy przedstawiciele w Barnaule, wojskowy (mjr Wejgetner) i cywilny (dr Mattoszko) byli przeciwni indywidualnym wyjazdom „na południe" i dlatego z Ałtajskiego kraju wyjechały jedynie niektóre, bardziej przedsiębiorcze rodziny. To chyba spowodowało, że Wojciech Jaruzelski pozostał pod Barnaułem i potem znalazł się u Berlinga. Natomiast Jaszczołtowie (Mama, Siostra i Zbyszek – Ojciec był już w wojsku) wyjechali i Zbyszek w ostatniej chwili, tuż przed wstrzymaniem przez Sowiety dalszej rekrutacji do Wojska Polskiego, na początku maja 1942 r. dostał się do wojska.

Należałoby też naświetlić okres zakończenia wojny. W styczniu 1945 r., już jako podporucznik, został Zbyszek przeniesiony z 5 Kresowej Dywizji do 16 Pomorskiej Brygady, składającej się głównie z chłopców, którzy przeszli przez Wehrmacht. Ale już w kwietniu odkomenderowano go, jako oficera łącznikowego, do włoskiej grupy partyzanckiej „Maiella", która od czerwca 1944 r. podlegała 2 Korpusowi. Dlatego był on później odznaczony włoskim krzyżem Croce Al Valore Militare. Po zakończeniu wojny, w październiku 1945 r. powrócił Zbyszek do 5 Kresowej Dywizji, a potem w maju 1946 r. został odkomenderowany na studia w Bejrucie. Miał tam nie tylko studiować, ale również obserwować działalność agentów i zwolenników PRL i w miarę możności przeciwdziałać. Funkcję tę polecił Mu kontrwywiad II Oddziału 2 Korpusu, z którym był związany od czasu skierowania Go do włoskich partyzantów.

Dane te pochodzą głównie z mojej antologii „Sprawy i troski" (wyd. 2006).

Zbigniew S. Siemaszko

„Tydzień Polski" 11/11/2010, s. 5

Zbigniew Jaszczołt

Szanowny Panie Redaktorze,

będąc autorem wspomnienia o Zbigniewie Jaszczołcie (w książce „Sprawy i troski" 2006 r.) pragnę uzupełnić list o Nim, który ukazał się (po angielsku) w „Tygodniu Polskim" z 22 grudnia 2017 r.

Rodzina Jaszczołtów została wywieziona z Wilna w czerwcu 1941 r., z tym, że Ojca (Władysława) znanego wojewodę łódzkiego, a potem wileńskiego, wraz z innymi mężczyznami skierowano osobno do łagru na Uralu, a resztę rodziny tzn. Żonę, Syna (Zbigniewa) i Córkę zawieziono do Ałtajskiego Kraju. Po „amnestii" Ojciec (w stopniu kapitana) został wkrótce skierowany do Persji, gdzie organizował transport dla ludności cywilnej przybyłej z Sowietów w czasie pierwszej ewakuacji. Natomiast Rodzina wyjechała spod Barnaułu na południe nieco później, tak że Zbigniew dostał się do wojska dopiero na początku maja 1942 r. Już w Iraku ukończył podchorążówkę i został przydzielony do 5 Kresowej Dywizji Piechoty, w której był przez prawie dwa lata, biorąc udział w walkach pod Monte Cassino i Ankoną. Został odznaczony Krzyżem Walecznych. W kwietniu 1945 r. skierowano Go do włoskiej grupy partyzanckiej „Maiella", która podlegała wówczas 2 Korpusowi. Tam otrzymał włoski krzyż Croce Al Valor Militare i w październiku 1945 powrócił do 5 KDP. W maju 1946 r. został odkomenderowany na studia do Bejrutu.

W tym czasie w Libanie był już dość liczny ośrodek ludności cywilnej i w Bejrucie grono studentów, a wśród nich kilkunastu kleryków wraz z przyszłym kardynałem Władysławem Rubinem. Stosunki pomiędzy Libanem i Polakami układały się pomyślnie, gdyż Rząd Polski (w Londynie) jeden z pierwszych uznał Liban za niepodległe państwo w 1944 r. Z wdzięczności za to Liban dopiero w 1956 r. uznał władze PRL.

A jednocześnie wśród Polaków libańskich wkrótce po wojnie zaczęła sączyć się propaganda wyjazdu do kraju, z jednoczesnym przedstawianiem w najgorszym świetle warunków, na jakie mogą być narażeni, jeżeli zdecydują się wyjechać do Wlk. Brytanii. W tej sytuacji, jadącego na studia do Bejrutu Jaszczołta, obciążył Drugi Oddział (wywiad i kontrwywiad) zadaniem obserwowania działalności agentów i zwolenników PRL na terenie Libanu i ewentualnie przeciwdziałania ich akcji. W tej dziedzinie podlegał Jaszczołt mjr Stefanowi Mareschowi, eleganckiemu oficerowi Drugiego Oddziału, a formalnie pierwszemu sekretarzowi Ambasady. (Nie potrafię określić do jakiego stopnia był on spokrewniony z teściem znanej w Londynie pani Eugenii Maresch.)

Jednak kierownicy propagandy powrotu do Kraju zauważyli przeciwdziałanie Jaszczołta i zawiadomili (może anonimowo) wymienionego w opublikowanym liście „ The Lebanese Head of Secret Service Joseph Harfouche" o działaniu Jaszczołta. A on z kolei zwrócił się do Ambasadora Zygmunta Zawadowskiego o wyjaśnienie sytuacji. Kolejność wypadków nie musiała być taka jak tu przedstawiłem, ale skutek musiał być ten, że obaj panowie, libański szef Wywiadu i polski Ambasador zostali zawiadomi przez tych, którzy namawiali Polaków do wyjazdu do kraju o działaniu Jaszczołta, które było nielegalne z punktu widzenia prawa libańskiego.

I tu jak echo przypominają mi się słowa szefa Oddziału Drugiego 2 Korpusu, wybitnie inteligentnego płk. dypl. Wincentego Bąkiewicza, z którym po wojnie miałem szereg ciekawych rozmów. Mówił on, iż w działaniu Wywiadu i Kontrwywiadu zawsze są akcje będące poza prawem. I jeżeli taka akcja nie uda się, to używa się wszelkich środków, żeby swoich ludzi ratować od jakichś kar.

Jakże to wyraźnie występuje w wypadku Jaszczołta. Ambasador i oficer Dwójki kazali mu podpisać, że „his intentions in Lebanon were not really related to counter-intelligence but for making money", czyli mówiąc krótko, był on jedynie spekulantem, a to już o wiele mniejsze przestępstwo niż szpiegowanie, więc libański szef Służb Tajnych zgodził się na bezkarne eksportowanie Jaszczołta w ciągu obiecanych przez Ambasadora 48 godzin. Tak sprawa została zakończona i dobre stosunki polsko-libańskie zostały uratowane. Jednie Jaszczołt musiał podpisać dla niego bardzo nieprzyjemne stwierdzenie, iż był spekulantem.

W Londynie Jaszczołt ukończył architekturę na Polish University College i został, członkiem Royal Institution of British Architects. Brał udział w szeregu polskich organizacji i inicjatyw, a między innymi uczęszczał na towarzyskie spotkania „Forum", którym patronował Szymon Zaremba, prezes Polskiej Fundacji Kulturalnej.

W czasie mszy św. pogrzebowej Jaszczołta, 30 maja 2005 r. u św. Andrzeja Boboli, kościół był pełny.

Zbigniew S. Siemaszko

„Tydzień Polski" 12/01/2018, s. 6.

Problem with Zbigniew Jaszczolt

Mr Siemaszko's letter published in "Tydzien" dated 12 January 2018 presents a story of Mr Zbigniew Jaszczolt's exploits in Lebanon which is completely different to the facts that I heard from my parents. His version seems to me rather to obscure than reveal the truth about the somewhat 'inconvenient' events that took place in 1947 in the Polish Embassy in Lebanon.

The life of the Polish community in post-war Lebanon is an important part of Polish emigre history, and deserves to be presented with the same respect for the facts as any other part of our history. If Katyn has taught us anything, it was that telling the truth can never be too 'ugly', too 'unhelpful' or 'too late'.

I do believe Mr Siemaszko presented his 'facts' to the best of his knowledge, describing the events as they were related to him. And I don't think he intended to insult anyone. I wish, however, that he had looked at the story he had been told with a more critical eye.

As a result, his version of events is not only improbable and unbelievable, but it also tarnishes the name of Ambassador Zygmunt Zawadowski. It is also indirectly insulting to the large number of Poles who lived, studied, and worked in Lebanon at that time. Mr. Siemaszko was never in Beirut after the war, and had never met - let alone spoken - to Ambassador Zygmunt Zawadowski or to Leszek Rencki (Head of Polish Intelligence) to verify his story.

In his letter, Mr Siemaszko would have us believe that Mr Zbigniew Jaszczolt was expelled from Lebanon because of his anti-communist views and more specifically for advocating against the return to communist Poland. This is absurd and totally incorrect.

Firstly, if anti-return views had been at that time punishable by expulsion, then Ambassador Zawadowski would have been a very busy man indeed, expelling not just Mr Jaszczolt, but scores of Poles holding and expressing exactly the same views. Yet, Mr Jaszczolt was the only one ever expelled.

Related by Mr Siemaszko story making Mr Jaszczolt into some kind of a lonely anti-communist hero singled out and expelled for his views is not only improbable, it is also offensive to many of our parents who were there. The Poles in Lebanon were not some kind of communist-loving sheep and the vast majority of them were very firmly against returning to communist-held Poland. And they were not expelled, so Mr Jaszczolt was surely expelled for something radically different.

Secondly, if Mr Jaszczolt's problems had been due to his anti-communist views and actions, wouldn't we expect Ambassador Zawadowski, who represented the anti-communist Polish Government in London to give Mr Jaszczolt a firm handshake, best wishes, and the advice to leave Lebanon as soon as possible?

The suggestion that Ambassador Zawadowski would go to such extremes as arrest, forced dishonourable statement, and formal expulsion to discredit a decent man - and all that just to please the communist government in Poland - is beyond preposterous, it is in very bad taste indeed.

So rather than making all these acrobatics with bending the truth, and distorting history in the process, perhaps it would be simpler to admit the truth? And the simple truth - informed by Leszek Rencki - is that Mr Jaszczolt had not been arrested for any anti-communist or counter-intelligence activities.

He was arrested - and expelled from Lebanon - on the allegations of sexual abuse (including rape) of a number of Polish women. And I know this because the man who arrested him on the orders from Ambassador Zygmunt Zawadowski was Leszek Rencki, my father. Mr Zbigniew Jaszczolt was arrested because in 1947 Lebanon he was lying and posing as a high-ranking Secret Service officer in order to threaten women into giving in to his sexual demands.

One of his targets was Eleonora Lenkiewicz, my mother. She was the Head of the Polish Students Union at Universite Saint-Joseph de Beyrouth (USJ) and she met Zbigniew Jaszczolt only once, when she accepted his invitation for lunch. Jaszczolt was expelled after 1 term in the first year of the Academie Libanaise des Beaux Arts de Beyrouth (ALBA), having failed as an architectural student.

During this first (and only) meeting Jaszczolt informed Eleonora that he wished to get involved with her and therefore requested Eleonora to abandon her studies, drop out of the university, and join him, as well as eventually go with him back to Italy.

Eleonora walked out without finishing her meal and refused to see him again. She was lucky - she had friends at the Polish Embassy and did not have to be afraid of Jaszczolt. Being the Head of the Polish Students Union at the University of Beirut, she spoke regularly to all 300 Polish female students during her years, and she was shocked by the numbers of Polish female students who complained about Jaszczolt's behaviour, accusing him of molestation and rape.

At the decision of the Polish Ambassador Zygmunt Zawadowski in Beirut, Zbigniew Jaszczolt was arrested in 1947 by Leszek Rencki, the Polish Embassy's Head of Polish Intelligence (and officially also Press Attache) who was responsible for the Intelligence of Middle East. Jaszczolt broke down within 1 hour during his arrest and confessed that his intentions in Lebanon were not at all related to counter-intelligence but rather to make a profit for himself.

My father told me the Polish Ambassador Zygmunt Zawadowski personally informed Jaszczolt that he would be officially expelled from Lebanon within 48 hours of his arrest, mainly due to his rape of Polish women. The Lebanese Head of Secret Service (and ultimate Foreign Minister) - Joseph Harfouche - agreed with Zygmunt Zawadowski and personally confirmed the expulsion of Jaszczolt from Lebanon. Zbigniew Jaszczolt was the only Polish person who was expelled by the Polish Embassy in Beirut, Lebanon.

Seventy years have passed. The main actors of these events - Zbigniew Jaszczolt, Eleonora Rencka and Leszek Rencki, Ambassador Zygmunt Zawadowski - are long dead. Times have changed, too. Women are no longer frightened and ashamed to admit being sexually abused and so can seek justice. For the silent victims of Mr Jaszczolt publication of this text is all the justice they can get.

Christopher Marek Rencki

Opinii w dziale „Listy do Redakcji" nie można uważać za stanowisko redakcji.

„Tydzień Polski" 13/01/2018, s. 6

KRZYSZTOF MUSZKOWSKI

Zbigniew Bolesław Jaszczołt (1921–2005)

W czwartek, 17 marca 2005 roku zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu w Londynie Zbigniew Bolesław (Zbyszek) Jaszczołt, z zawodu inżynier architekt, z zamiłowania historyk, gawędziarz, kronikarz i zbieracz archiwów. Urodził się w Warszawie 17 maja 1921 roku jako syn późniejszego wojewody wileńskiego i znanego członka obozu marszałka Józefa Piłsudskiego, Władysława Jaszczołta i Wandy z Malinowskich. Kształcił się w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie i w Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie. Był więc od wczesnych lat związany z Wilnem i z Wileńszczyzną. Maturę uzyskał w Wilnie w 1940 roku. Miał szczęśliwą młodość w rodzinnym domu. Dzielił ją z młodszą siostrą Hanką. Było to życie pełne nowych i interesujących wrażeń. Dzięki oficjalnej pozycji ojca przez dom państwa Jaszczołtów przewinęło się duże grono wybitnych osób międzywojennej Polski. Byli wśród nich politycy, wojskowi i duchowni, ale też pisarze i artyści o głośnych nazwiskach. Lubił o nich często wspominać, świetnie pamiętając ich sylwetki i nawet zasłyszane niemal ukradkiem celniejsze powiedzonka. Pomagało mu w tym przez całe życie duże poczucie humoru.

Wybuch wojny zastał go w ochotniczych szeregach kampanii wrześniowej 1939 roku. Kiedy Wilno i Wileńszczyzna przechodziły kolejne okupacje — sowiecką, litewską i znowu sowiecką, Zbyszek stał się konspiracyjnym żołnierzem Związku Walki Zbrojnej. Był to przełom lat 1940/1941. W maju 1941 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony na Syberię. Zwolniony na skutek umowy Sikorski–Majski, dołączył do Armii Polskiej w Związku Sowieckim pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Znalazł się w 6. Dywizji Piechoty („Dzieci Lwowskich"), której dowódcą był gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. Dywizja stała w glinianych lepiankach, w znanej dobrze wszystkim żołnierzom Armii Andersa miejscowości Tockoje. Przy mrozach dochodzących do czterdziestu stopni żołnierzom przyświecała jedna tylko myśl — byli w polskim wojsku. Zbyszek z innymi dzielił losy tej armii, z którą przeszedł pierw na południe Rosji, przez Morze Kaspijskie do Persji, a potem cały szlak przez Środkowy Wschód do Włoch. Szkołę podchorążych, którą rozpoczął jeszcze w Rosji, ukończył już w Iraku. Jako podporucznik 2. Korpusu brał udział w całej kampanii włoskiej. Nie wyłączając bitwy pod Monte Cassino. Został odznaczony Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Złotym Krzyżem Zasługi i medalami zagranicznymi.

Po wojnie spędził rok studiując medycynę w Bejrucie. Do Wielkiej Brytanii przyjechał jako członek korpusu akademickiego w roku 1947. Wstąpił do Polish University College w Londynie jako student architektury, gdzie otrzymał dyplom inżyniera-architekta. Został też członkiem Royal Institute of British Architects. Przez wiele lat pracował w firmie Bechtel, po czym w firmie Wimpy, kończąc karierę zawodową jako konsultant. Szczęśliwe życie rodzinne dzielił przez pięćdziesiąt trzy lata z ukochaną żoną Lidką, w otoczeniu córki Barbary, syna Jarka i pięciorga wnuków. Zbigniew Jaszczołt lubił ludzi i był lubiany przez ludzi. Miał świetną pamięć historyczną i — przy swoim ogromnym poczuciu humoru — sypał anegdotami z czasów dawniejszych, często wojennych i równie często wydarzeń politycznych. Lubił się przy tym sprzeczać o właściwe argumenty w każdej przyjacielskiej rozmowie czy dyskusji. Był człowiekiem, którego temperament pociągał do pracy społecznej, a więc do skarbu narodowego, do założenia polskiego klubu motorowego, do członkostwa parafii polskiej na Ealingu i do działalności jako powiernika Związku Kresowej Dywizji Piechoty.

Tak się złożyło, że byliśmy kolegami i przyjaciółmi od pierwszego miejsca postoju 6. Dywizji w Tockoje. Pomimo wielu zmian miejsc, reorganizacji pułków i ich numeracji, skończyliśmy razem szkołę podchorążych. Razem też słuchaliśmy słów gen. Tokarzewskiego, kiedy promował nas na podchorążych. Był to specjalnie wzruszający moment. Nie tylko dlatego że ceremonia odbywała się na obcej ziemi, ale dużo bardziej dlatego, że był to pierwszy rzeczywisty krok do spodziewanej lada dzień akcji. Pamiętam, że stało nas paru świeżo upieczonych podchorążych pod iracką palmą, kiedy Jaszczołt, zwykle tak ożywiony i pełen słownej inwencji, milczał. Zapytany, czy się dobrze czuje, przyciszonym głosem powiedział: „Czy my jeszcze na tę wojnę zdążymy?...". Rok był 1942. Cześć jego pamięci! ❐

30.03.2005

Tydzień Polski 07.11.2010